Nr. 163. We Lwowie Piątek dnia 14. Czerwca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano



## Pierwszy debiut.

**Lwów** 13. czerwca.

Jest to czysty przypadek, że w tym roku wspólne delegacje zbierają się we Wiedniu, ale przypadek szczęśliwy. Pociąga on bowiem za sobą te skutki, że z kurtoazji i z grzeczności delegacja węgierska występuje na pierwszy plan, że ona o godzinę pierwej składa czołobitność monarsze i pierwej słucha orędzia cesarskiego, w jej też komisji minister spraw zewnętrznych pierwej składa swoje *exposé*. Powtarzamy, że było to tylko przypadkowem, ale faktem jest, że z naprężeniem i z ciekawością wyczekiwano zebrania się komisji dla spraw zewnętrznych delegacji węgierskiej — z powodów rozmaitych, a nietrudnych do odgadnięcia. Raz dlatego, że wiedziano, iż w niej ma się odbyć pierwszy debiut nowego ministra spraw zewnętrzych hrabiego Agenora Gołuchowskiego. Ten jeden fakt wystarczyłby do uzasadnienia ciekawości, zresztą wcale nie pustej.

Łączą się jednak z nim jeszcze inne okoliczności. Delegacja węgierska okazuje z reguły więcej temperamentu i więcej zainteresowania się dla spraw polityki zewnętrznej monarchji austrjacko węgierskiej. Zazwyczaj w tej delegacji więcej się mówi i rozprawia o polityce i o sprawach aktualnych, aniżeli w delegacji austrjackiej. I ta zatem okoliczność czyni posiedzenia komisji dla spraw zewnętrznych delegacji węgierskiej bardziej zajmującemi. Wreszcie okoliczność trzecia najciekawsza i w danych warunkach najważniejsza: hrabia Kalnoky, który przez lat blisko czternaście był ministrem spraw zewnętrznych i co roku zdobywał bez zbytniego wytężenia wotum zaufania także delegacji węgierskiej, padł wskutek zatargu z Węgrami, mianowanie zaś hr. Gołuchowskiego następcą nie doznało zrazu zbyt entuzjastycznego i serdecznego przyjęcia wśród opinji publicznej na Węgrzech. Chłód, wstrzemięźliwość i rezerwa w sferach umiarkowanych, jawna niechęć w kołach szowinistycznych i radykalnych — oto usposobienie, jakie panowało z tamtej strony Litawy po załatwieniu przesilenia. Wolno zatem było istotnie być ciekawym pierwszego spotkania się oko w oko hrabiego Gołuchowskiego, zwłaszcza z delegacją węgierską.

Obszerne sprawozdanie, zamieszczone przez nas o tem pierwszem posiedzeniu komisji dla spraw zewnętrznych delegacji węgierskiej, daje zewnętrzny obraz tego powszechnego zainteresowania się. Członkowie komisji stawili się wszyscy w komplecie, a nadto przybyło wielu delegatów, nie będących członkami komisji — z ciekawości. Rezultat zaś jest ten, że właściwie nie mamy nic nadzwyczajnego donieść o przebiegu posiedzenia. Hrabia Gołuchowski mówił krótko i gładko i może właśnie dla tego pierwszy jego występ publiczny bardzo sympatyczne uczynił wrażenie. Delegaci węgierscy byli wcale zadowoleni i o tem wszystkiem, o czem przedtem przebąkiwano i z czego mogły wyniknąć żarliwsze i żywsze rozprawy, ani śladu nie było w komisji.

Wiadomo przecież, że już od tygodni można było czytać w pismach węgierskich, że poruszoną zostanie przy pierwszej sposobności przedewszystkiem sprawa nuncjusza mgr. Agliardi'ego, czy to przez opozycję radykalną izby posłów, czy też przez konserwatystów izby magnatów. Można było także przypuścić, że poruszone zostaną ostatnie wypadki w Armenji i Dżoddah i w związku z nimi będący upadek wielkiego wezyra w Stambule, a to dla tego, że wypadki te są teraz przedmiotem szczególnego zainteresowania się gabinetów nad Tamizą i nad Newą. Wreszcie nie była wykluczoną możliwość, że znajdą echo w obradach delegacji węgierskiej mowa tronowa króla Humberta i ostatnie rozprawy w parlamencie francuskim. Prezydent ministrów Ribot mówił po raz pierwszy o aljansie między Francją a Rosją, a więc o czemś, co znamienne i ważne może mieć znaczenie dla międzynarodowych stosunków politycznych. Ale tego wszystkiego w komisji delegacyjnej nie dotykano i widocznem było usiłowanie wszystkich czynników interesowanych, unikania szczegółowych rozpraw. Może zresztą do tej wstrzemięźliwości przyczyniło się także oświadczenie jawne i szczere nowego ministra, że jeszcze za krótko jest w urzędzie i że za mało się obeznał się z niektóremi sprawami szczegółowemi swojego wydziału, ażeby się wdawać w wyczerpujące przedstawienie rzeczy. Na wszelki sposób i to oświadczenie wraz z całem *exposé*, wygłoszonem z dyplomatyczną elegancją i pewną siebie werwą oratorską, zrobiły na słuchaczach dobre wrażenie, które znalazło wyraz w enuncjajach delegatów różnych odcieni politycznych. Niemniej przychylną jest krytyka publicystyczna. Słowem, hrabiemu Agenorowi Gołuchowskiemu udał się pierwszy debiut. Z pewnego stanowiska, którego bliżej określać nie mamy potrzeby, sprawia to i nam przyjemność.

---

## Dozór nad księżmi.—Demoralizacja i gwałt.

(*Hrabia Leliwa. — Stosunki rosyjsko-polskie.*)

XI. Nad działalnością księży katolickich w kraju zachodnim cięży bezzustanny nadzór policyjny, tak samo czujny i zaczepny, jak eskorta przy biskupie.

Wizytacja jednak trwa najwyżej miesiąc, a nadzór nad księdzem jest bezustanny; w każdej godzinie, w każdej minucie krąży on koło kościoła i probostwa, śledzi w czasie nabożeństwa, następuje księdzu na pięty do ostatnich granic parafji a nawet poza niemi. Oto szereg „przestępstw,“ za które ksiądz jest karany:

1. Samoistny wyjazd do sąsiedniej parafji, 2 wygłoszenie kazania bez cenzury, 3 zbieranie składek wśród parafjan, 4 nie uwiadomienie parafjan o galówce, lub też za wczesne odprawienie nabożeństwa w tym dniu, 5. procesje wewnątrz ogrodzenia kościelnego w nieoznaczone przez rząd dni.

Pomimo, iż hr. Totleben w r. 1881 oznaczył wysokość kary od jednego do stu rubli, w rzeczywistości jednak księża płacą 300 do 400 rubli.

Przechodząc do planów rządu rosyjskiego, zauważa hr. Leliwa, iż rząd ten chce przeprowadzać swoje plany za pośrednictwem proboszczów, omijając władzę biskupią, a to w sposób nie licujący bynajmniej z powagą rządu jako takiego. Księży zmusza się do wykonywania rozkazów za pomocą gróźb, obietnic, intryg itd. Nie chcąc niczem zmuszać biskupa, rząd działa wprost na księży i robi co chce. Postawiony pomiędzy Scyllą — pozbawienie stanu duchownego i odłączenie od kościoła przez biskupa za wykonywanie rozporządzeń administracyjnych przeciwnych regułom kościoła, a Charybdą — płacenie olbrzymich kar, internowanie w klasztorze lub wysyłka z kraju — ksiądz katolicki jest tu istotnie pożałowania godnym, sam nie wiedząc, kogo ma właściwie słuchać. Administracja jednak pomija tę okoliczność zupełnie i zmusza księży do przekraczania swej władzy duchownej, a w razach, gdy biskup na to nie zezwala, wprost do nieposłuszeństwa dla swej wyższej władzy. A jednak prawo rosyjskie surowo zaleca bezwarunkowe posłuszeństwo dla swych przełożonych duchownych; rząd mimo to dąży do tego, aby niższe duchowieństwo zupełnie nie było zależnem od swego biskupa, a nawet jawnie popiera opornych i nieposłusznych.

Naturalną jest rzeczą, że wskutek tego szerzy się wśród duchowieństwa katolickiego demoralizacja, czego mamy kilka jaskrawych przykładów.

I tak: jenerał gubernator, na przedstawienie gubernatora grodzieńskiego, proponując ministrowi spraw wewnętrznych wysyłkę w drodze administracyjnej kilku księży, między nimi ks. Jaworskiego, pisze: „przybyły do mnie protojerej warszawskiego soboru Czechowicz, oświadczył mi, że ks. Jaworski okazuje prawosławnemu duchowieństwu czynną pomoc w sprawie wskazywania winnych księży“ i dalej, „zdaniem ks. Jaworskiego można bez wszelkich przeszkód zamknąć kościoły śledzianowski i grannowski.“

Wszystkich księży wysłano, kościoły zaknięto, a co do ks. Jaworskiego to brzmiała rezolucja, że „uznaje go się winnym tylko wygłoszenia niestosownego kazania i skazuje na karę 25 rubli.“

Na tym samym gruncie rozegrały się smutnej pamięci głośne swego czasu historje prałata Kopcegowicza, kanonika Sęczykowskiego, ks. Małyszewicza itd. Ukarani przez biskupa za wykroczenia nie przyjęli kary i u organów władzy zaczęli szukać obrony przeciwko biskupowi Szczególnie gorliwie zajęli się sprawą proboszcza grodzieńskiego Małyszewicza, gubernator wileński i minister spraw wewnętrznych. Proboszcz ten był na tyle bezczelnym, że do biskupa udał się wraz ze swoją „gospodynią“. Wskutek skarg duchowieństwa na nieprzystojne postępowanie proboszcza, zasuspendował go biskup na trzy lata, później jednak wzruszony jego skruchą, zniósł suspensę. Mimo to ksiądz nie poprawił się, biskup zaś pozbawił go stanu duchownego. W administracji wywołało to ogromną burzę, gdyż Małyszewicz był gorliwym wykonawcą poleceń rządowych. Jenerał gubernator zażądał dowodów od biskupa, aby módz sprawdzić je przez policję, a następnie rozkazał Małyszewicza przywrócić do dawnych praw. Biskup odmówił, a gubernator zmusił następcę Małyszewicza do ustąpienia. Pobory wszelkie zaczął rząd znowu wydawać do rąk Małyszewicza. Tym sposobem osoba nieduchowna była uważaną przez rząd za proboszcza; księży, którzy nie chcieli słuchać poleceń takiego zwierzchnika, pozamykano do klasztorów.

W „rubrycelli“ na r. 1885 kazał biskup wypuścić nazwiska Kopcegowicza i Małyszewicza, jako pozbawionych stanu duchownego, jenerał gubernator kazał ich natomiast umieścić i książka ukazała się w druku z ich nazwiskami. Biskup kazał atramentem podopisywać, że pierwszy nie należy do kościoła katolickiego, a drugi nie jest już księdzem.

Dowiedziawszy się o tem, kazał jenerał gubernator wileńskiemu policmajstrowi Klingenbergowi zrobić rewizję u biskupa w mieszkaniu, gdzie powstała burzliwa scena, ponieważ biskup odmówił wydania rubrycelli. W ślad zatem powołano biskupa Hryniewickiego do Petersburga, a stamtąd w drodze administracyjnej wysłano go do Jarosławia.

Tym sposobem najpoważniejszy z konfliktów między władzą jenerał-gubernatora i władzą rzymsko-katolickiego biskupa w kwestji kościelnej, zakończył się gwałtem na biskupie dokonanym. Prawo ustąpiło przed siłą...

---

## Więc sojusz francusko-rosyjski!

Poniedziałkowa (10. bm.) rozprawa w izbie francuskiej przyniosła światu niespodziankę, o której, co prawda od paru lat wiele mówiono i pisano w Europie, której oczekiwano z dnia na dzień — lecz w formie równie konkretnej, jak to się teraz stało, rzecz ta nigdy jeszcze nie stanęła na porządku dziennym spraw politycznych Jak wiadomo, na posiedzeniu rzeczonem obradowano nad interpelacjami Millerand'a w kwestjach polityki zagranicznej, i to w kwestjach wysoce drażliwych: co do urzędowego udziału Francji w uroczystości otwarcia nowego kanału niemieckiego, i co do interwencji francuskiej, u boku Rosji i Niemiec, na dalekim Wschodzie azjatyckim. Zachodziła obawa, że rozprawy na tego rodzaju temata obalą gabinet Ribota, na dość słabych nogach stojący. Tymczasem stało się przeciwnie. Zamiast katastrofy, rząd odniósł świetne zwycięstwo i wniesiony przezeń porządek dzienny przyjęty został przez izbę olbrzymią większością Ten raptowny i nieprzewidziany obrót rzeczy nastąpił po jednem, jedynem słowie, jakie w izbie z ust ministerjalnych się rozległo.. Słowo to brzmiało: aljans, a wypowiedział je minister spraw zagranicznych Hanotaux, określając niem stosunek Francji do Rosji.

Gdy to słowo usłyszano w izbie, zrozumieli pono wszyscy, iż minister bliżej określać rzeczy nie może — nie mając do tego upoważnienia ze strony Rosji. Lecz krótka wzmianka wystarczyła, iż nawałnica, która zebrała się była nad głowami gabinetu, pierzchła, jak bańka mydlana i rząd wyszedł tryumfatorem z opałów gorących.

Ponieważ można przyjąć za pewne, że p. Hanotaux bynajmniej nie uciekł się do oszukańczego manewru, gwoli ratowania gabinetu z toni, rzucając w izbie wzmiankę o „aljansie“ franko-rosyjskim, lecz uczynił to z całą świadomością wartości i znaczenia takiej wzmianki — zwłaszcza wobec zagranicy, sojusz ten uważać dziś należy za fakt historyczny. Marzenia Francuzów spełnione tedy, przyjaźń republiki z caratem zamieniła się w trwały stosunek, ufundowany na wzajemnych obowiązkach i prawach! Jak się zapatruje na ten ewenement poniedziałkowy prasa francuska, można powziąć niejakie wyobrażenie z następujących pobieżnie streszczonych głosów:

*Figaro* twierdzi, że przytoczona przez ministra spraw zagranicznych Hanotaux depesza do ambasadora francuskiego w Petersburgu, depesza, w której znajduje się ustęp, że Francja stawia ponad wszystko szacunek swoich sojuszników — jest niedwuznacznym dowodem istnienia przymierza z Rosją. — W innem miejscu mówi wspomniany dziennik, że Francja może się odtąd oddać bez troski dziełom postępu i pokoju. Sojusz jest zawarty. — *Temps*, omawiając poniedziałową dyskusję w izbie oświadcza, że polityka zagraniczna Francji nie doznała większych zmian od czasów Thiersa. Jakkolwiek środki zmieniały się — pisze powyższy dziennik — cel pozostał ten sam. I tak od czterech lat wystąpił nowy fakt, dostatecznie wyjaśniony uroczystościami w Kronsztadzie i Tulonie: francusko-rosyjska wspólność lub francusko rosyjski sojusz (*c'est le concert ou l'alliance franco russe*) — *Le XIX Siècle* dowiaduje się, że tekst traktatu przymierza pomiędzy Rosją a Francją ogłoszony zostanie w kilka dni po uroczystościach kilońskich. Ten sam dziennik zaznacza pogłoskę, krążącą w korytarzach izby, że uwagę Hanotaux iż Francja otrzymała rękojmię, co do bezpieczeństwa i ekonomicznego rozwoju Tonkinu, rozumieć należy w ten sposób, że Francja została upoważniona do zajęcia, jeżeli nie wysp Rybackich, to przynajmniej jednego z portów, na którejkolwiek z wysp. — *Journal des Débats* polemizuje głównie z wywodami Gobleta i wyraża wątpliwość w istnienie traktatu i przymierza. *Journal des Débats* oświadcza, że nie jest rzeczą pewną, czy Francja posiada formalną ugodę z Rosją, ani też, czy otrzymała upoważnienie do ogłoszenia jej tekstu. Dziennik dodaje ironicznie, że gdyby Goblet był ministrem, otrzymałby od Rosji zarówno obietnicę odzyskania Alzacji i Lotaryngji, jakoteż upoważnienie do publikacji tej umowy.

---

## Korespondencje.

**Londyn** 9. czerwca.

(Anglja ubieżona przez Rosję).

Niemiłe zdumienie i źle tajone obawy wywołała okoliczność, że Rosja, która sama poza pożyczała się na wszystkie strony, teraz narzuca się Japonji jako bankier Chin i przyjmuje na siebie gwarancję za pożyczkę w sumie 16 do 17 milj. funtów szterlingów. Chcianoby wybadać, jakie ma na oku rząd petersburgski cele, urządzając tę niespodziankę i jakie wymówił sobie w Pekinie korzyści w zamian. Że bowiem rosyjscy dyplomaci nie podjęli się gwarancji, dla tego tylko, aby Niemcom i Anglji, które zamyślały zrobić na Chinach interes, spłatać przykrego figla, a tem mniej dla ukośnych oczu Chin — to niewątpliwa.

„Powiadają, zauważa między innemi *Morning Post*, że Rosja zabezpieczyła dla siebie kolej z Port Arthur do Kirsinu. Na coby jednak zdała jej się ta kolej, gdyby w traktatach innych państw europejskich z Chinami miała otrzymać się klauzula o najwyższym stopniu uprzywilejowania. W końcowej stacji kolei nie otrzymałaby Rosja nawet monopolu handlowego, a dla Chin korzyść byłaby zawsze pewną.“

Głoszą znów inni, że Rosja dąży do uzyskania portu, położonego dalej na Południu niźli Władywostok Taki port jednak mógłby się znajdować tylko na Korei, a król Korei jest przecie samoistnym suwerenem, którego nie można traktować jak byle betkę pętelkę Rzecz bardzo możliwa, iż niebawem pewna część Mandżurji wcieloną zostanie do caratu Ale i sama nadzieja na rozszerzenie swych terytorjów nie mogła nakłonić Rosji do przyjścia z pomocą Chinom. Prawdziwą cenę pomocy pokrywa dotąd gruba zasłona tajemnicy, a lord Rosebery dobrze zrobi, jeśli zawczasu zawinie się około wybadania istotnej prawdy.

Ministerjalne *Daily News* próbują — co prawda — za późno wykazać Chińczykom, iż byłoby to dla nich nierównie korzystniejszem, gdyby związali się z silną finansowo Anglją, która bez trudu dałaby im nie 16—17 miljonów, w pocie czoła uzbieranych przez Rosję, lecz od razu 40 miljonów funtów, a więc całą sumę, do jakiej rości sobie pretensje Japonja. Na tem wyszłaby dobrze i Japonja i Chiny i sama Anglja. Ta ostatnia utrzymałaby się na swem dominującem stanowisku na Wschodzie, Chiny szybko uczyniłyby zadość swym zobowiązaniom wobec zwycięzcy, Japonja — nakoniec — weszłaby od razu w posiadanie tak potrzebnych jej środków finansowych.

*Daily News* pocieszają się jednak tem, że Chiny dużo jeszcze potrzebować będą funduszów i że nie będą mogły stale pomijać londyńskiego rynku. Obiecują one także, iż Anglja, w zamian za dalsze gwarancje, nie myśli wymagać odstąpienia — ba nawet zastawu — żadnych terytorjów, bo ziemi ma już więcej, niż jej potrzeba. Wystarczą Anglji korzyści handlowe. Chiny zresztą, choć teraz pogromione, wzbogacą się bardzo rychło, jeśli zechcą otworzyć niezmierne swe przestrzenie przedsiębiorczemu duchowi zagranicy. Rynek pieniężny londyński nie powinien spocząć na laurach, skoro wszędzie indziej tak ożywiony ruch panuje.

Tem ożywieniem — dodam — przejął się przedewszystkiem rząd rosyjski. Pieniężny bowiem rynek rosyjski nie miał — Bogiem a prawdą — ani chęci, ani sposobu, by sprowadzić tak niemiłą dla Anglji sytuację. *J. B.*

---

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

---

**Djarjusz lwowski.**

Piątek 14. czerwca

O godz. 6. popoł. koncert muzyki wojskowej 30. pp. przed domem inwalidów.

O godz. 8. wiecz. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Kasyna mieszczańskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

---

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik hr. Kazimierz Badeni wyjechał wczoraj o godz. 4. popoł. do Wiednia. — Henryk Siemiradzki wyjeżdża w końcu bm. z Rzymu z rodziną swoją do gubernji mińskiej na całe lato.

**Kalendarz.** Piątek (14): Bazylego b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 4, zachód o godzinie 7. minut 55.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

**Uroczystość Bożego Ciała** wypadła wczoraj w naszem mieście wspaniale, dzięki temu, że pogoda w zupełności dopisała. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 8 rano pontyfikalnem nabożeństwem w kościele Archikatedralnym. Celebrował ks arcybiskup Seweryn Morawski. Po nabożeństwie odbyła się wielka procesja ze wszystkich kościołów lwowskich dokoła Rynku, w którym ustawiono kilka ołtarzy. W procesji wzięły udział wszystkie cechy ze sztandarami, dalej członkowie Towarzystwa strzeleckiego w pięknych strojach polskich, również ze swym sztandarem, członkowie rady miejskiej w kontuszach z prezydentem Mochnackim, wiceprezydentem drem Marchwickim i pierwszym delegatem p. Michalskim na czele, za nimi oba senaty akademickie z rektorami, wreszcie naczelnicy władz rządowych i autonomicznych Pochód tych ostatnich otwierali pp.: namiestnik hr. Badeni, zastępca marszałka krajowego Antoni Jaksa Chamiec, dalej pp.: prezydent sądu Tchórznicki, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu Korytowski, wiceprezydent rady szkolnej krajowej Bobrzyński, dyrektor poczt i telegrafów Seferowicz i inni. Korpus oficerów z jeneralicją i główno dowodzącym jenerałem hr. Schulenburgiem na czele ustawił się przy narożu ratusza po lewej stronie głównego ołtarza. Z załogi lwowskiej cztery bataljony piechoty z muzykami i sztandarami, a to po jednym bataljonie z pułków nr. 15, 24, 30 i 55, pół bataljonu strzelców, pół bataljonu obrony krajowej, nadto pół bataljonu 30 pp. do towarzyszenia procesji. Asysty dla towarzyszenia przenajśw. Sakramentowi dostarczył 55 pp. Oprócz tego wystąpił korpus weteranów wojskowych. Wojska ustawione były w ul Teatralnej, Trybunalskiej, w koło Rynku i w ul. Halickiej. Główna komenda spoczywała w rękach jenerał-majora Kobbego. Przepisane salwy w czasie procesji dawały wyżej wymienione bataljony piechoty.

Po uroczystości odbyła się przed głównodowodzącym korpusu hr. Schulenburgiem defilada wojsk na placu św. Ducha.

**Zjazd koleżeński.** W dniu onegdajszym odbył się we Lwowie zjazd b. uczniów gimnazjum bernardyńskiego, którzy przed 20 laty otrzymali w tym zakładzie patenta dojrzałości. Program onegdajszego zjazdu, w którym wzięło udział 20 osób z różnych stron kraju i z dalszych stron, wypełniły: uczta koleżeńska i wspólne zebranie się w teatrze na przedstawieniu „Podróży naokoło świata“.

**Wyścig torowy cyklistów.** Lwowski klub cyklistów urządza i tego roku na torze wystawowym wyścig torowy cyklistów. Na torze przeprowadzono szereg zmian, tudzież wybudowano krytą trybunę

Wyścig odbędzie się dnia 16. b. m. Liczba zgłoszeń dotychczas jest wcale pokaźną. W wyścigach tych wezmą udział najwypróbowańsi jeźdźcy na kole ze Lwowa i Krakowa.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Z Rzeszowa piszą do nas o przejechaniu inżyniera kolei państwowych, Wacława Wejwody. Inżynier wyjechał w nocy z dnia 9 na 10. b. m. z robotnikami na drezynie ze stacji Trciana do Rzeszowa. Nim dresyna dojechała do miejsca, dopędził ją pociąg osobowy nr. 12. Robotnicy w porę zdołali zeskoczyć z drezyny i uniknęli wypadku, inżyniera Wejwodę natomiast, który był podobno cierpiący na nogę, pociąg przejechał. Śmiertelnie pokaleczonego odwieziono do Rzeszowa, gdzie o godzinie 5. rano w szpitalu życia dokonał, osierocając żonę i dwoje dzieci Prowadzący pociąg i maszynista o wypadku przejechania dowiedzieli się dopiero w Rzeszowie.

**Podróż poślubna na kole.** Onegdaj odbył się w Gracu ślub jednego z najsprężystszych miejscowych cyklistów. Franciszka Fuchsa z panną Ludwiką Sorg, której jazda na kole również nie jest obcą. Państwo młodzi tego samego dnia wybrali się w poślubną podróż na tandemię do Szwajcarji. Szczęśliwej drogi! — Coś przynajmniej... nowego...

**10.000 zł. nagrody** za niezbity dowód, iż szczepienie rzeczywiście daje zabezpieczenie przeciwko ospie, ogłasza „Stowarzyszenie przeciwko przymusowemu szczepieniu“ w Chemnitz w Saksonji. Inserat tego rodzaju ukazał się w tamecznej gazecie *Chemnitzer Tagblatt*. Wobec wątpliwości, które budzi powyższa kwestja, stowarzyszenie żąda dowodu, opartego czy to na podstawie wiedzy, czy na zasadach doświadczenia, lub statystyki, z wykładem ze stanowiska lekarskiego.

**Czytelnia akademicka** we Lwowie zamianował pana Jana Zacharjasiewicza swoim członkiem honorowym.

**Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego** na rok szkolny 1895 6 wybrany został onegdaj jednogłośnie profesor dr. Stanisław Smolka

**Sprzeniewierzenie.** Salamon R., parobek w służbie Finkla Schunerla, właściciela piekarni, sprzeniewierzył na szkodę swego pracodawcy kwotę 57 zł., pobraną jako należytość za pieczywo od rozmaitych konsumentów. Widocznie sprytny ten młodzieniec zamyśla o założeniu „geschäftu“ na własną rękę, o ile, naturalnie, nie przeszkodzi mu w tem nieprzyjaciółka wszelkiej śmielszej inicjatywy i przedsiębiorczego ducha — policja.

**Chorą umysłowo kobietę**, błąkającą się po ulicy Krakowskiej i ekscentrycznem swem zachowaniem wywołującą zbiegowisko, odstawiła wczoraj policja do komisarjatu śródmieścia. Kobieta owa nazywa się Feśka Oleśkiewicz i ma pochodzić z Grzybowic.

**Z powodu wścieklizny,** spostrzeżonej we Lwowie ponownie w kilku wypadkach, ogłasza magistrat, że wszystkie psy od dnia dzisiejszego począwszy, aż do odmiennego zarządzenia, winny być uwiązane i trzymane na łańcuchu, albo zaopatrzone w bezpieczne kagańce, lub prowadzone na linewce. Psy natury złośliwej, mają być stale uwiązane na łańcuchu. Psy wolno biegające będą łowione i natychmiast zabite, choćby były zaopatrzone znaczkiem uiszczonej opłaty gminnej od psów. Właściciele psów obowiązani są skoro tylko spostrzegą u psa oznaki wścieklizny, lub nawet tylko takie oznaki, które wścieklizny obawiać się każą, odesłać go natychmiast albo do szkoły weterynarji, albo do rakarni miejskiej. Zakaz bezwarunkowy wprowadzania psów do publicznych lokalów gościnnych z dnia 28. stycznia 1890 l. 3583 pozostaje i nadal w swej mocy.

**Kradzież.** Z zamkniętego pokoju p. Feliksa K., kucharza, zamieszkałego w domu przy ul. Zborowskiej pod l. 18, skradł wczoraj niewiadomy sprawca dwa futra i kilka sztuk garderoby męskiej łącznej wartości około 130 zł. Złodziej dostał się do pokoju przez okno, które otworzył sobie sięgnąwszy ręką przez t. zw. „lufcik“, służący do przewietrzania mieszkania.

---

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:**

Na pomnik dla ś. p. Pióreckiego złożył w naszej Admin. p. Drągowski 50 ct

---

## Psalmy polskie.

II.

**W Tobie, Panie, nadzieja nasza!**

Codzień do niebios szlemy modły łzawe,
Codzień wołamy: „Zmiłuj się nad nami!“
A wróg się na to, jakby na zabawę
Patrząc, szyderczo wzrusza ramionami,
Jak gdyby pewnym był, wszechmocny Boże,
Że jego złości siła Twa nie zmoże.

Toż śmiało dalej spełnia gwałty nowe,
Depce najświętsze prawa Twe zuchwale,
Kala świątynie i nasze domowe
Burzy ogniska, nie bojąc się wcale,
Że ukaranym być może za zbrodnie,
Które wiek cały popełniał swobodnie.

I coraz jawniej też piekieł hetmani
Szydzą z wszystkiego, co nas z niebem wiąże;
Istnieniu Twemu przeczą ich kapłani,
A odszczepieństwa i ciemności książę
Bezkarnie ogniem niszczy nas i mieczem,
Stawiając siłę przed prawem człowieczem!

A przecież, Panie, my niezłomni w wierze,
Że Twoja tylko wola światem władnie,
Że nas Twe ramię od zguby ustrzeże,
A grom Twej kary na łupieżców spadnie,
Jak tylko owoc ich zbrodni dojrzeje..
I w Tobie całą mamy też nadzieję.

Aby więc pychę ukrócić szatana,
Daj znać o Sobie, Boże miłosierny!
Niechaj świat pozna, że ma w Tobie Pana,
Że naród polski, Twym zakonom wierny,
Twojej wszechmocnej godzien jest opieki —
Iżeś był zawsze i będziesz na wieki!

*Fr. Waligórski.*

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz siódmy „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach“, widowisko sceniczne w 5 oddziałach, a 14 obrazach przez Juljusza Verne i A. Dennery, muzyka Fr. Suppe'go. Ceny miejsc dramatu.

**„Śmigus“** — przynosi w numerze 12., który wyszedł już dziś zamiast piętnastego — kilka wybornych rysunków i doskonałych dowcipów.

„Misz-masz“ zamieszczone na ostatniej stronicy odznacza się wyborną charakterystyą typów, a rycina „Po raucie“ przedstawia tragedję cylindrową Do numeru dodana jest kompozycja pod tytułem: „Dziewczę ustek jak róż pęczek“ i nowelka większa pod tytułem „Amatorka“.

**„Wilja“. „Podania z Szczepanowa“.** Pod tym napisem wyszły dwie nowe prace niezmordowanego na polu ludoznawstwa pracownika, dr. Karola Matyása.

Autor podaje w pierwszem z tych dziełek dokładny opis sposobu, w jaki lud mazurski obchodzi uroczystość przyjścia Syna Bożego na świat. W drugiej pracy znajdujemy zgromadzone podania dotąd krążące w ustach ludu w rodzinnej wiosce św. Stanisława, a związane z dziejami tego męczennika.

Obie prace czyta się z wielkiem zajęciem. Rzucają one dużo światła na głęboką wiarę ludu, na jego fantazję i silne poczucie poetyczne.

**Prace artystów polskich w Paryżu.** P. Mieczysław Reyzner, artysta-malarz, rodem ze Lwowa, zamieszkały w Paryżu, skończył obraz, przedstawiający królowę Jadwigę, dla jednego z zakładów publicznych galicyjskich. Królowa — w postaci, pełnej majestatu, młoda i urocza, spoczywa na tronie, otoczona draperjami, których styl ówczesny, wiernie oddany, wymagał długich i mozolnych studjów. Obraz ten, wielkiego zakroju, jest jednym z najcelniejszych utworów naszego sympatycznego malarza. Prócz tego, na tegorocznej wystawie w Paryżu na Polach Elizejskich, spotykamy dwa dzieła pana Reyznera: portret starszego mężczyzny o wyrazistej, energicznej twarzy, z pięknym efektem światła, i pastel pod tyt. „Ojcze nasz“, przedstawiający niewiastę już wiekową, całą pogrążoną w błagalnej modlitwie w wielce podniosłym nastroju ducha. P. Reyzner odznacza się szczególnie odtwarzaniem postaci kobiecych. Pod jego pędzlem drgają życiem fizycznem i duchowem nietylko osoby starszego wieku, jak te, które widzieliśmy zeszłego roku na wystawie lwowskiej, ale i młode, miłe twarzyczki, pełne wdzięku, z uśmiechem zalotnym na ustach, z ognistemi oczyma, i stanowiące bardzo udatną i uroczą całość.

Nader skąpa ilość artystów polskich wystawiła swe dzieła na tegorocznej paryskiej wystawie. Zauważyliśmy jednak niektóre nazwiska artystów polskich, znane już w świecie artystycznym w Polsce i w Europie i nieznane jeszcze. Wspomnę więc tylko pobieżnie o znakomitym artyście naszym Wojciechu Gersonie, który wystawił prześliczne dzieło zatytułowane „Repos.“ W. Szymanowski dwa obrazy „Upał“ i „Idylla.“ P. Kowalski urodzony w Paryżu wystawił dwa piękne obrazy „Samotność“ i „Gaik ciernistych krzewów.“ Panna Natalja Wiśniewska pastel młodej kobiety o typowych pięknych rysach polskiej rasy. Pomimo, że to jest pierwsze publiczne wystąpienie panny Wiśniewskiej w świat artystyczny paryski, publiczność francuska zatrzymuje się chętnie przed tym portretem, tak on jest wdzięczny i miły. Sądzimy, że młoda panna Wiśniewska wykształci się na wybitny talent pomimo trudnych warunków dla kobiet, oddających się zawodowi artystycznemu w Paryżu. Po jej pierwszem dziele spodziewać się należy, że przy pilności i pracy zasłynie ona w świecie artystycznym, jak przedwcześnie zgasła śp. nieodżałowana Bilińska.

Z innych artystów na wzmiankę zasługują obrazy p. E. Okunia, urodzonego w Warszawie, „Stara Bretonka;“ p. Edwarda Zawiskiego, urodzonego w Paryżu, „Stary kościół;“ panny Łempickiej i p. Słupskiego, urodzonych w Królestwie portrety pastelowe

## Rada miasta Lwowa.

(*Dyskusja teatralna na posiedzeniu poufnem. — Zdania mowców. — Jaki ma być konkurs? — Uchwały*).

**Lwow** 12. czerwca. Rada miejska odbyła dzisiaj w niezwykle licznym komplecie posiedzenie poufne, poświęcone wyłącznie dyskusji w sprawie teatralnej. Rozpoczęło się ono po god. 5. pop., a było nader ciekawe z tego względu że w toku dyskusji nad tą żywo nasz ogół zajmującą sprawą zabierali głos zaproszeni przez radę na ekspertów tak doświadczeni technicy, jak pp. starszy inżynier namiestnictwa Sikorski i dyrektor budownictwa miejskiego Hochberger — przedstawiciele dwóch przeciwnych zapatrywań w komisji teatralnej.

P. Sikorski w bardzo gruntownym i zajmującym wywodzie zwalczał projekt budowania teatru na placu Gołuchowskich. Jako główne zarzuty przeciw placowi Gołuchowskich podnosił ten ekspert istnienie wody zaskórnej, grunt sypki, niemal torfiasty, istnienie koryta Pełtwi, brak zdrowego powietrza i względy sanitarne. Plac Gołuchowskich uważa mowca za naturalne koryto Pełtwi, która, jakkolwiek ujęta w więzy zasklepienia, może jednak kiedyś — jak tego były w dziejach miasta przykłady — zerwać te więzy, a tem samem, zagrozić położonym w jej okolicy budynkom. (Głosy: Może być także trzęsienie ziemi!) Mowca utrzymuje dalej, że postawienie teatru na placu Gołuchowskich utrudni regulację Pełwi, która jest zadaniem przyszłości. Co do względów sanitarnych, zwraca ekspert uwagę na to, że w tem właśnie miejscu znajduje się od wieków główny ściek kanalizacyjny, co musi się odbić ujemnie na zdrowotności całej okolicy.

Równie zajmującą, ale bardziej przemawiającą do przekonania pp. radnych była odpowiedź dyrektora p. Hochbergera. Woda zaskórna na placu Gołuchowskich — zdaniem mowcy — wcale nie jest groźną. Co do gruntu, to wszędzie w śródmieściu jest on taki sam, a nawet miejscami jeszcze gorszy, trudno zaś z teatrem wyprowadzać się za miasto. Na takie trudności natrafiała administracja miejska już wiele razy, ale zawsze je szczęśliwie pokonywała. Obawy o względy sanitarne uspokoił mowca nieprzepuszczalnością betonu, użytego do zasklepienia Pełtwi. P. Sikorski przeznacza plac Gołuchowskich na dalszą regulację Pełtwi i kanalizację — ale dziś musimy mieć przedewszystkiem na oku budowę teatru, a na ten cel innego placu nie posiadamy. Później rada się znajdzie, a mianowicie przez przeprowadzenie nowego kanału z ulicy Karola Ludwika przez ulicę Słoneczną i dalej — a w ten sposób da się ściekom miejskim osobny odpływ.

Po przemówieniu jeszcze kilku radnych, przystąpiła rada do dalszej dyskusji konkursowej Przemawiali pp. rr.: Romanowicz, za ograniczeniem konkursu do architektów polskich i ruskich; Gubrynowicz i Lewicki za nieprzekraczalnością oznaczonej w konkursie sumy; dyr. p. Hochberger; rr. p. Weigel i Jonasz za międzynarodowym konkursem; Soleski i Rawski, Zacharjewicz i sprawozdawca komisji p. Janowski za konkursem ograniczonym krajowym.

O godz. 9 min. 5 przystąpiła rada do powzięcia uchwały. Rozpisanie konkursu uchwalono prawie jednogłośnie Za konkursem międzynarodowym głosowało tylko 10 radnych. Ostatecznie uchwalono ogromną większością rozpisanie konkursu, ograniczonego do architektów polskich i ruskich.

Sporo czasu zajęła jeszcze dyskusja nad tem, czy dokładne kosztorysy mają być dołączane do planów konkursowych? — poczem przyjęto wniosek p. Soleskiego, ażeby kosztorysy były dołączane.

O godz. 9½ zamknął p. prezydent posiedzenie.

Sprawa teatralna przyjdzie tedy na porządek dzienny następnego posiedzenia jawnego, na którem zapadną już obowiązujące uchwały.

## Rada państwa

(**Telegram „Dziennika Polskiego“**).

**Wiedeń** 13. czerwca. (*Z izby posłów*). Sytuacja dotąd niezmieniona, zawikłana w wysokim stopniu. Dochodzi do tego jeszcze nieokiełzana obstrukcja Młodoczechów. Czegoś podobnego jeszcze w parlamencie austrjackim nie było. Wczoraj u. p. od dziesiątej rano do godziny 11½ w nocy przemawiało tylko czterech Młodoczechów. Ponieważ przemawiają po czesku, przeto mogą mówić, o czem im się żywnie podoba. Każdy z nich mówi przynajmniej trzy godziny, prowokując przy każdej sposobności sprzeczkę z prezydjum, aby tylko zabić parę minut czasu.

Od godziny 9. wieczorem przemawiał Młodoczech Dyk, mówiąc o wszystkiem, tylko nie o przedmiocie.

Większość jest w najwyższym stopniu znużoną Każdy czuje, że izba nie jest już zdolną do życia — słowem położenie rozpaczliwe, pogarszające się z każdą chwilą wskutek szerzenia najdziwaczniejszych pogłosek. Tu mówią, że Plener podał się do dymisji, tam znowu, że izba ma być na czas nieograniczony odroczoną, lub też już w sobotę rozwiązaną.

O godzinie trzy kwadranse na dwunastą przerwał Chlumetzky posiedzenie na kwadrans, poczem o godzinie 12 zażądał p. Gessmann ze względu na święto Bożego Ciała zamknięcia posiedzenia. Aby tylko czas zmarnować, zażądała opozycja skonstatowania stosunku głosów. Wniosek Gessmanna odrzucono, poczem zaczął znowu przemawiać p. Dyk.

Już po pierwszych słowach przerwał mu prezydent robiąc zarzut, iż mowę swoją czyta. Młodoczesi i antisemici skorzystali z tego i hałasowali przez 15 minut. Padały takie słowa, jak „bezczelność“, „kłamstwo“ i t. d, przy czem wszyscy walili w pulpity pięściami. Zdawało się, że wszyscy potracili nagle zmysły.

*Godzina* 12¾. Dyk przemawia jeszcze ciągle. Bez rozsądnego powodu wybucha nowy skandal pomiędzy Młodoczechami a prezydjum Pp. W. Gniewosz i Hompesz biorą prezydenta w obronę.

P. Gniewosz woła do p Purkhardta: „Dopiero niedawno wypoliczkował pana pewien dziennikarz!“

Hałas powstaje na nowo, posłowie walą pięściami w pulpity. Nareszcie zapanował spokój. Dyk przemawia dalej.

W tej chwili puszczono w izbie pogłoskę, że rząd, aby uratować pozycję na gimnazjum cylejskie, odroczy budżet do jesieni.

*Godzina 1½*. Dyk ciągle jeszcze mówi. Posłowie, śmiertelnie zmęczeni, przesuwają się po korytarzach. Dyk właśnie ukończył; Młodoczesi sypią oklaskami, aby tylko zyskać parę minut czasu.

Po przeczytaniu kilku interpelacyj, zamknięto nareszcie posiedzenie po godz. 2. w nocy.

## Ostatnie wiadomości.

Wychodząca w Krefeldzie katolicka *Niederrheinische Volkszeitung* zamieszcza świetny artykuł w sprawie polskiego wykładu nauki religji w ziemiach polskich zaboru pruskiego. Organ katolicki przytacza szereg dzielnych argumentów na poparcie tej myśli, że państwo nie ma prawa mięszać się do wykładu religji w szkole, a zwłaszcza określać przymusowo język, w jakim nauka religji ma być wykładaną. Prawo to przysługuje tylko rodzicom i kościołowi; kościół zaś może pozwolić jedynie na wykład religji w języku ojczystym, bo taki rozkaz otrzymali apostołowie od Chrystusa. Jeżeli zaś rząd pozwala sobie mięszać się do wykładu religji, i to w ten sposób, że przepisuje, w jakim języku nauka ta ma się odbywać, to narusza tem najkardynalniejsze podstawy swobody kościoła katolickiego, który przeciw temu winien stanowczo zaprotestować „Chrystus — według pięknych słów tego artykułu — nie po to umarł na krzyżu, aby w jego imieniu za pomocą niemieckiego wykładu religji miano germanizować dzieci polskie.“ Wśród prawdziwej powodzi napaści ze strony prasy niemieckiej, a zwłaszcza będącej na żołdzie spółki K. T. H., na naszą narodowość, warto podnieść z uznaniem ten sprawiedliwy głos *Niederrheinische Volkszeitung*.

## Telegramy „Dziennika Polskiego.

**Wiedeń** 13. czerwca. Rozwiązano polskie akademickie stowarzyszenie „Polonia“. ponieważ zarząd jego złożył wieniec na grobie poległych w marcu, i ponieważ —jak w dekrecie powiedziano — przez zamianowanie Lewakowskiego członkiem honorowym, objawiło stowarzyszenie tendencję polityczną.

Wiedeń 13. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 409 75, węg. kredyty 495·—, anglosy 173·75 laenderbanki 285 —, sztacbany 443 87, lombardy 112 75, elbethale 300 25 tytoniowe 35·—, alpiny 98 90, renta majowa 101·30, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·25, los turecki 84 40 uniony 346 50

Berlin 13. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 254 — (409·98), lombardy 47·70 (112 71). węg. renta złota 103 40 (123·32), ruble —·— (—·—).

**Frankfurt** 12 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 343 62 (409 32), lombardy 99·37 (112 76), renta węg. złota —·— (— —), koronowa —·— (—·—).

## Przyjechali do Lwowa

dnia 13. czerwca 1895

HOTEL ŻORZA. K. Jaworski z [illegible]. A. Wesołowski z Byczowa. A. Urich z Wiednia. K Weida ze Stanisławowa Dr. W. Landesberg z Tarnopola. Dr. A. Langer z Tarnopola H. Winiarz z Schodnicy. F Kuhnen z Czerniowiec.



**Uprzejmy księgarz.** — Proszę pana o drugą część „Fausta“.
— Chwilowo zabrakło nam tego artykułu. Ale może pan pozwoli coś podobnego?

L. 1479. 1623 1—3

## KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę konduktora drogowego przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach z roczną płacą 600 zł. w. a. i oraz z prawem do zwrotu kosztów podróży z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Ubiegający się o powyższą posadę, która z dniem 15. Lipca 1895 powinna być objętą, mają wnieść odnośne podania swoje do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to najdalej do 30. Czerwca 1895 i w takowych wierzytelnie wykazać:

1. ukończone szkoły;
2. praktyczną znajomość budowy dróg i mostów;
3. znajomość języków krajowych; — i wreszcie
4. nieposzlakowany charakter.

Posada powyższa jest prowizoryczną, z czasem jednakże może być stale nadana, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności swojemu zadaniu i regulaminowi służbowemu.

**Z Wydziału Rady powiatowej.**

Mościska, dnia 8. Czerwca 1895.

Sekretarz: Jabłoński. Prezes: Stadnicki.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.